

"...W roku 1983 pragniemy kontynuować najlepsze tradycje służące utrwalaniu idei sprawiedliwości społecznej i samorządności. Będziemy żądali: podwyżek rekompensujących zwrot kosztów utrzymania, -odsunięcia ze stanowisk kierowniczych ludzi skompromitowanych przed Sierpniem 80 oraz donosicieli, -sprawiedliwych

i jawnych zasad przeprowadzania przeszerogowań oraz premiowania, -zaprzestania szantażowania pracowników wyrażających swoje niezadowolenie z działalności służb administracyjnych przedsiębiorstwa, -zaniesienia politycznych awansów zawodowych....)"  
Gdańsk 30.12.82 TKZ "S" Centrum Techniki Okrętowej

# TYGODNIK WOJENNY

NSZZ **Solidarność**

edycja Pomorze Zachodnie



NR  
**48**  
20-1-83

## U LECHA PO MIESIĄCU

16 grudnia od rana milicja nie dopuszczała żadnych gości do prywatnego mieszkania na I piętrze przy ul. Pilotów 17d w Gdańsku. Dziennikarzy zagranicznych w większości wyłapano w różnych punktach miasta i milicyjnymi nyskami zawieziono na komendę MO w Wrzeszczu przy ul. Białej. Ekipę z Kanady zatrzymano w momencie, gdy pytali milicjanta o drogę. "Celem wyjaśnienia" grzecznie i uprzejmie zapakowano wszystkich do milicyjnej świetlicy na parterze, gdzie ci, co umieli po polsku mogli poczytać sobie w "Dzienniku Bałtyckim" o tym, jak "świat pracy" Wybrzeża skradał wiązanki kwiatów przy pomniku. Ci zaś, którzy poprzedniego dnia widzieli tę uroczystość na własne oczy, dodawali, że wspomniany "świat pracy" skradał się - oprócz zomowców - z 59 osób. Jednemu z reporterów udało się dotrzeć na górę i zamienić parę słów z Danusią Wałęsą. Został dopiero przy wyjściu zjarnięty z klątki schodowej. Inny z korespondentów widział wywiezienie Lecha spod domu. Te strzępy informacji układały się w spójną i miarą opowieść.

Otóż jakieś 20, 25 minut po godz. 10 do mieszkania Lecha Wałęsy wtargnęło 5-ciu uzbrojonych zomowców z tzw. grupy specjalnej. Przewodzą im cywil. Dwóch z nich miało kamery, których jednak nie mieli okazji użyć. Dwóch innych chodziło za Lechem po całym mieszkaniu. On do łazienki - i oni do łazienki. On do szafy, oni za nim. Następnie sprowadzili Wałęsę na dół, skąd o 10, 30 dwoma czarnymi mercedesami na warszawskiej rejestracji odjechali z nim w niewiadomym kierunku.

Dziennikarzy wypuszczono z komendy w porze obiadowej. Odtąd zapytanie: "Byłeś na Białej?" - zastępowało tradycyjnie "How do you do?", a "No to cześć, spotkamy się na Białej" oznaczało "do widzenia". Co odważniejsi natychmiast po uwolnieniu udali się pod Pomnik, otoczony przez ZOMO. O 14, 30 prac w Stoczni Gdańskiej kończy pierwsza zmiana. Tego dnia główna brama była zamknięta. Ludzie mogli wychodzić tylko gęsiole przez boczną furtkę. Stocznieni za bramą wołali "Solidarność". Jakis kwadrans przed 15-tą kilkudziesięcny tłum stoczniovcw tak silnie naparł na bramę, że pękła i runęła na ziemię. Ok. 40 zomowców, którzy od tej strony blokowali pomnik w popołudniu uciekło do suk. Robotnicy złożyli pod Krzyżami kwiaty. Nie udało się zrobić większej manifestacji, bo cały teren był obstawiony przez ZOMO. W okolicy dworca doszło do tradycyjnego już w tym miejscu pałowania.

Z rozmowy nagranej przez telewizję japońską:

-Co pani myśli o zawieszeniu stanu wojennego?

-To jest oszukiwanie nas.

-Czy pani spodziewa się jakichś zmian na korzyść?

-Absolutnie nie. Może nawet będą większe restrykcje.

-Dzisiaj milicja uniemożliwiła spotkanie w większym gronie przy Pomniku. Jak pani myśli, czy "Solidarność" może przetrwać przy tak silnej kontroli?

-Na pewno przetrwa, bo ludzie są bardzo silni i odważni, i nigdy się nie poddadzą.

-Co może teraz zrobić pan Wałęsa?

-Jest naszym symbolem i przede wszystkim nie może się załamać. Musi być z nami!

Wałęsa jednak pod Stocznia nie było, ani u Św. Brygidy, gdzie o 16-tej rozpoczęła się msza św. "za Ojczyznę". "Wasz przyjaciel, Lech, jest obecny wśród nas duchem" - powiedział na początku ks. Jankowski do 5-ciu tysięcy ludzi wypełniających kościół. W swym kazaniu przytoczył słowa Wałęsy sprzed paru dni: "Proszę księdza, ja swoje życie poświęcam wielkiej sprawie człowieka. Tego, że dzisiaj jest źle w naszym domu nie będę akceptował, ale ja myślę o swoich siedmiorgu dzieciach, ja myślę o całym narodzie. I będę walczył o te prawa dla człowieka, dla wszystkich moich współbraci robotników".

Po mszy ok. tys. osób uformowało pochód i poszło w stronę Pomnika. Koło hotelu "Heweliusz" drogę zagrodził im szpaler zomowców. Wtedy pochód skręcił w prawo. Gdy zaczęło skandować "Znajdźcie się pała na dupę generała" ZOMO zaatakowało. Część pałowanych wpadła do hotelu. Reszta pobiegła w stronę dworca.

Wieczorem dowiedzieliśmy się, że Lechu, zdrow i cały, tylko bardzo zmęczony jest już w domu i że zaprasza do siebie na jutro na konferencję prasową. Blokada jego domu trwała nadal. Wobec tego dziennikarze przy śniadaniu uradzili, że na Pilotów pojedą wszyscy razem, i niechaj ich zamykają. Parę minut przed godz. 11-tą kawalkada mercedesów, fordów i BMW wyruszyła spod hotelu "Posejdon". Ja w tym czasie - nie wiedząc o ich planach - próbowałem sforsować "rogatki" osiedla na własną rękę. Wydawało mi się, że jako mieszkaniec Wybrzeża mam duże szanse. Nic z tego. Gdy zatrzymującym mnie zomowcowi wyjaśniłem, że idę do kumpia - ten udał się ze mną i kazał na liście lokatorów pokazać sobie jego nazwisko. Pełna blokada osiedla trwała przynajmniej do 10.45, potem zrezygnowany wsiadłem do tramwaju.

Tuż przed 11-tą milicja musiała dostać rozkaz ewakuacji. Żurnaliści dotarli więc pod klawkę bez przeszkód. Tylko cywilny biały polonez z uruchomioną wycieraczką, na tylnej szybie warował w pobliżu. Na schodach czterech zomowców zapisywało, kto tego przedpołudnia będzie gościem państwa Wałęsów.

Wypada na koniec przytoczyć słowa gospodarza, spisane z taśmy magnetofonowej:

Wałęsa: - Proponuję się nie spieszyć. Wszyscy zdają.

Jestem do 19-tej do usług. A więc spokojnie. Każdy będzie miał odpowiedź. Jednocześnie chwala się, że dotrzymał słowa wobec Państwa. Za miesiąc się spotkamy, jak obiecałem. Czekam na pytania.

-Oprócz przemówienia, Pan miał zamiar coś innego powiedzieć wczoraj...

Wałęsa: - Pan trafił, że miałem zamiar jeszcze coś

-W tym tekście nie było żadnego słowa ani o uwiecznionych, ani o podziemiu.

Wałęsa: - Było. Jak Pan dobrze przeczyta, to było: - Nie ma tych drugich, a muszą być z nami... coś takiego.

-W jaki sposób zamierza Pan walczyć o amnestię?

Wałęsa: - Skutecznie. Ja nie używam siły. Moją metodą jest argument. A nie siła. Nie tomy, nie pałka, tylko argumentacja. Ja jestem w tym. Te kierunki będą rozwijał. Na tej drodze, widzę, że prędzej, czy później musimy się spotkać. Ale oczywiście nikomu tej drogi nie narzucam. Każdy ma uchwałę, może ona być dobra, może zła - tu można dyskutować - ale ona mnie też obowiązuje. Każdy ma statut - i jego obowiązuje. I mnie obowiązuje. Ale realizacja zależy na ile Pan jest silny, ile jest możliwe do wykonania. Bo jak ja Panu położę, ciężar 500kg, to Pan padnie. Ale innemu i 500 kg nadoz, a więc drogi dojdą do tego celu, bo cel jest jeden, są w zależności od Pańskiej siły i Pańskiego sposobu. Bo jakby ktoś komuś coś narzucił, wtedy nie będzie wykonywał, bo się będzie, na przykład jak. Trzeba mu znaleźć drogę inną. I ja jestem z tych dróg pokojowych, nie narazających się, z tych dróg.

Oczywiście one są dłuższe. Ale na pewno, wierzę, że musi być porozumienie.

Ja już powtarzałem: na dzisiaj gramy na jednej szachownicy - jeden w warszaby, a drugi w szachy. Z jednej strony jest chęć porozumienia, z drugiej strony jest chęć tylko mówienia i argumentacji, z drugiej strony są pałki i inne rzeczy. Proszę i błagam: zagrajmy jedną grę!

-Co Pan konkretnie poleca obecnie członkom podziemia?

Wałęsa: - Ja wypowiadałem się, że drogi do celu mogą być różne. Ale cel jest jeden. Ale cel, który nie przewraca systemu, nie zabiera władzy, bo my tego nie chcieliśmy i nie chcemy, nie mamy w uchwałach. Nie wolno tego robić! My tego nie mamy. Może ktoś tam ma. Ale ja, jako związkowiec... główny nurt związkowy tego nie miał.

Włec ja nie chcę władzy, nie chcę przejąć władzy. Chcę spokoju, podobnie, jak ta władza. Chcę pracy, podobnie jak ta władza. Tylko, że chcę gwarancji, że ten nasz trud nie pójdzie na darmo. Ja tych gwarancji nie mam. Na razie mam postawione czokgi i koniec. Ja myślę, że to nie są metody na dwudziesty, dwudziesty pierwszy wiek.

-Pan poleca wyjście z podziemia...?

Wałęsa: - Nic nie polecam nikomu! Bo drogi w zależności od sił i możliwości są różne.

-Jeśli chodzi o nowe związki zawodowe... Czy Pan po-

leca wejść do tych związków?

**Wałęsa:** -Ja polecam pluralizm. Nie wolno jest zabraniać nikomu tworzyć związków. Natomiast trzeba walczyć, żeby i każdy z nas mógł tworzyć związki.

-Czy każdy członek "Solidarności" powinien wchodzić do tych związków?

**Wałęsa:** -Nie, proszę Pana. My czekamy na pluralizm, bo my o pluralizm walczyliśmy.

-Więc teraz nie wchodzić do nowych związków?

**Wałęsa:** -My czekamy na pluralizm i z pluralizmu chcemy skorzystać.

-W jakich okolicznościach był Pan wczoraj aresztowany i z jakiego powodu?

**Wałęsa:** -Wtargnął do mnie z łomami ZOMO, z tarczami. Zameldowano mi, że nie stawiam się do Wydziału Finansowego. Nie przedstawiono żadnych dokumentów. Ale oczywiście ja mundur szanuję i musiałem, jako człowiek rozsądny, iść. Oczywiście poszedłem do Wydziału Finansowego. Tam się nie dogadaliśmy. Trwało to jakieś pół godziny. Potem zostałem porwany przez cywilne dwa samochody i cywilnych ludzi. To może być porwanie, ponieważ żaden się nie przedstawił, żaden nie był w mundurze. Ale była wielka siła na mnie jednego. Jeździłem od Gdańska do Gdyni po tej obwodnicy naszej. Z daleka od ludzi. Tu przywieziony zostałem o 19.30. Przywieziono mnie, że skołowacizną, głową, bo w koło jeździłem.

-Jak Pan widzi swą rolę w przyszłej Polsce?

**Wałęsa:** -Ja widzę, że nasze ideały muszą zwyciężyć. Tylko zależy od kosztów. Ja nie chcę płacić. I tylko widzę w cenie problem, a nie w celu. Cel osiągnąć musimy.

-Rząd w jakiś sposób nie dopuścił, żeby Pan wczoraj zabrał głos. Co by Pan powiedział, gdyby doszło do Pańskiego przemówienia?

**Wałęsa:** -Ponieważ przewidziałem ten układ, miałem moje przemówienie.

-Czy myśli Pan, że to nie był przypadek?

**Wałęsa:** -Nie. Nie dałem się zaskoczyć. Oczywiście nie mogłem inaczej postąpić. Bo jak wlecie - wy tu macie ciężko wejść, a ja wyjść jeszcze ciężiej.

-Czego oczekuje Pan od jutrzejszego posiedzenia Sejmu?

**Wałęsa:** -Nie jestem posłem, ani nie jestem w Sejmie. Ja mam ideały Sierpnia, przysięgę na nasz Naród. Ja muszę znaleźć drogi do zrealizowania tego. I ja je znajduję.

-Czy nie sądzi Pan, że Polacy są, nieco zrezygnowani w tej sytuacji - po roku stanu wojennego?

**Wałęsa:** -Nikt nie będzie nigdy zrezygnowany, jeśli będzie się mu proponowało metody i drogi, które on zaakceptuje. A więc w taktyce mogą być błędy, a nie w ludziach. Ludzie są kochani.

-Jakie formy działania chciałby Pan teraz stosować?

**Wałęsa:** -Zawsze byłem za grą czystą. Nigdy nie chciałem władzy przewracać. Realiów zmieniać. Zawsze chciałem służyć i będę w dalszym ciągu służył. A co do drogi, będę dobierał do możliwości i do skuteczności. -Rząd rozwiązał "Solidarność". Czy Pana zdaniem "So-

lidarność" powinna być przywrócona? I czy Pan będzie pracował dla tej przywróconej "Solidarności"?

**Wałęsa:** -Ja mam uchwały związkowe. A uchwały są konkretne. I mam statut. I przysięgąłem. A więc rozwiązanie ma Pan. Nigdy nie sprzeniewierzyłem się przysięgom, ani swojej wierze.

-Pan w swoim przemówieniu mówił o 4-ech odpływach tej wielkiej rzeki. Czy Pan uważa, że rząd pozwoli na zorganizowanie takiego czegoś?

**Wałęsa:** -Ja chcę, żeby rząd kochał społeczeństwo, a my kochaliśmy rząd. Żeby rząd służył nam, bo jest nasz rząd. I myślę, że w swoim czasie będzie tak, jak powiedziałem.

-Czy Pan uważa, że obecny rząd, to jest nasz rząd - rząd Polaków?

**Wałęsa:** -Proszę Panów, ja jestem związkowcem. Proszę mnie zrozumieć.

-Są pogłoski, że Pan zamierza związki zawodowe katolickie założyć?

**Wałęsa:** -Jestem katolikiem, ale już powtarzam po raz któryś, że mam uchwałę, mimo, że głosowałem - jak wiecie - przeciw. Ale ona mnie obowiązuje. Ja nie myślę nic zmieniać bez woli tych, którzy mnie na ten piedestał postavili.

-Czy Pan wrócił się do podziemia, żeby zaprzestali działalności?

**Wałęsa:** -Powiedziałem już, że każdy związkowiec powinien na miarę swoich możliwości, predyspozycji dążyć do realizacji uchwał. Ja będę dążył do realizacji też zgodnie ze swoimi możliwościami i możliwościami jakie mam w otoczeniu. Nikomu nic nie mogę narzucić, tylko przypominam o uchwałach.

-Czy ma Pan zamiar wrócić do Stocznia?

**Wałęsa:** -Na razie mam urlop do 15 stycznia. Za zeszyły rok, za ten rok będę miał do 15 lutego, a co do przyszłości: kocham Stocznia, nie wiem jak postąpię.

-Czy bardzo ciężki jest obecny styl życia Pana i dla rodziny?

**Wałęsa:** -Ja nie lubię lekkiego życia.

-Czy Pan wytrzyma tak długo?

**Wałęsa:** -Oczywiście! Jestem nie do zdarcia.

-Czy ma Pan nadzieję na spotkanie z gen. Jaruzelskim?

**Wałęsa:** -Mam nadzieję na realizowanie swoich celów, naszych celów, społecznych celów.

-Czy była jakaś odpowiedź na ten Pański list?

**Wałęsa:** -Nie było odpowiedzi na mój list. Ja rozumiem tę całą grę. Wiem o następnych wariantach. Wszystko mam przemyślane. Tylko patrzę, które są realizowane.

-Czy Pan w jakiś sposób był naciskany przez Kościół?

**Wałęsa:** -Ja zawsze jestem wierny i nigdy nie podważę Kościoła, papeża i wiary. Dla mnie to świętość. I nigdy na Kościół nic złego nie powiem. Kościół mi daje nadzieję i ja z tej nadziei korzystam. A jednocześnie nie powtarzam: nie było żadnych nacisków! Nigdy Kościół mnie do zżego nie namawiał.

## BIĄKOŁĘKA - OSTATNIE DNI

Sroda 22.12 - mimo krzącących od kilku dni wiadomości o mających nastąpić aresztowaniach życie w Białołęce toczyło się niby normalnie. Odbywały się jeszcze wdzienia. Po spacerze, jak zwykle był obiad, potem oczekiwanie na otwarcie cel, co zazwyczaj następowało o 14.00. Zamiast tego pojawili się kławiści, informując internowanych, że tego dnia cele będą zamknięte - wszyscy zrozumieli, że to stanie się teraz. Po chwili drzwi się ponownie otworzyły i zawiadomiono kolejno członków Komisji Krajowej - Seweryna Jaworskiego, Grzegorza Pałkę, Andrzeja Gwiadzę, Jana Rulewskiego i Karola Modzelewskiego, żeby spakowali swoje rzeczy, bo "zostaną przewiezieni do innego ośrodka odosobnienia". Internowani zażądali okazania jakiegos dokumentu, nakazu prokuratorskiego, odmawiając bez tego wykonywania poleceń. Władze dziwnie długo zwlekały, w końcu białołęcki SB-ek pokazał wszystkim pismo, z którego wynikało, że będą przewiezieni do aresztu śledczego na Rakowiecką - zarzut: "próba obalenia ustroju". Jan Rulewski zaczął krzyczeć przez okno: "Nas nie zamia! Od tej iskry zapalił się kiedyś płomień!" Grzegorz Pałka prosił o przekazanie tym, którzy są na wolności, że będą walczyć do końca.

Przewieziono ich po dwóch samochodami na Rakowiecką. Trwało to dość długo. Rulewski, który pisał skargę do prokuratury, pojechał jako jeden z ostatnich.

W Białołęce zostało 8 osób, które puszczono następnego dnia. Przed bramą czekały na nich rodziny, grupa korespondentów zagranicznych i kilkunastu mundurowych policjantów. (Relację spisano na podstawie rozmów ze zwolnionymi).

W ostatnich dniach grudnia i na początku stycznia PR oraz Trybuna Ludu zamieszczyły nagrania z wywiadu oraz rozmów działaczy "S", informując, że pochodzą one z podsłuchu SB. Jest to nieprawda. Taśmy te zostały nagrane przez uczestników spotkań, jako materiały redakcyjne dla jednego z pism gdańskich i wpadły podczas rewizji.

## LIST EPISKOPATU

Prezydium Sejmu PRL, Marszałek Sejmu Stanisław Gućwa

Episkopat Polski, kierując się poczuciem odpowiedzialności za dobro kraju, w zakresie pełnionej misji, uważa za swój obowiązek ustosunkować się do projektu ustawy (w wersji z 10.12.82) przedłożonego Sejmowi PRL przez Radę Państwa, dotyczącego szczególnej regulacji prawnej w okresie zawieszenia stanu wojennego.

Projekt ten, dotyczący podstawowych praw obywatelskich wymaga oceny także z punktu widzenia zasad moralnych. Pokój społeczny, jeśli ma być trwały, musi być budowany w oparciu o zasady prawne, zgodne z powszechnie przyjętymi zasadami moralnymi i uwzględniające podstawowe prawa człowieka i obywatela. Nie da się bowiem zabezpieczyć trwałości instytucji Państwa wyłączenie drogą środków represyjnych, naruszających fundamentalne prawa osoby ludzkiej. Rozpatrując projekt z tego punktu widzenia nie sposób nie stwierdzić, że niektóre jego postanowienia muszą budzić zastrzeżenia a niekiedy sprzeciw.

I z punktu widzenia moralnego zastrzeżenia budzą: 1/konospcja przywiązania pracownika do fabryki na wzór feudalnego przywiązania chłopca do ziemi. W myśl art.2 projektu pracownik nie będzie mógł bowiem rozwiązać stosunku pracy nawet z najłagodniejszych przyczyn bez zgody kierownika. Decyzja kierownika ma być w dodatku całkowicie arbitralna, bez możliwości odwołania. Lista zakładów pracy objęta takim reżimem ma być niezwykle szeroka, skoro ma obejmować nie tylko zakłady pracy dotychczas zmilitaryzowane, ale także te, które produkują wyroby objęte programami operacyjnymi lub realizują zamówienia rządowe.

Sytuacja pracownika będzie nadto pogorszona przez wprowadzenie szeregu dalszych rygorów:

a/Wprowadza się niehumanitarne przepisy w stosunku do pracowników, którzy narażili się kierownictwu zakładu pracy i zostali zwolnieni; mają być oni dyskryminowani także w nowym zakładzie pracy, w którym podejmą pracę/art.4 projektu/  
b/Wprowadza się odpowiedzialność wszystkich pracowników za udział w nielegalnych strajkach i demonstracjach/art.5/. Jest to zaostrenie odpowiedzialności

ci nawet w stosunku do ustawy o związkach zawodowych z 8.10.82, która odpowiedzialnością obarcza tylko osoby organizujące i kierujące strajkami nielegalnymi. Czy szeregowy pracownik może w ogóle orientować się w proceduralnych zawiłościach, jakie są przewidziane w ustawie dla strajków legalnych.

2/Tworzenie przepisów pozwalających na karanie ludzi w sposób nieomal dowolny. Dotyczy to zwłaszcza formuły "siania niepokoju społecznego", która ma być przesłanką zwolnienia pracownika z pracy z jego winy/art. 5/lub skreślenia studenta z uczelni, a także formuły "niepokoju publicznego", która ma być przesłanką wszczęcia postępowania karnego/tym razem przeciwko każdemu obywatelowi-art. 12 pkt. 3/. Co gorsza, projektowany nowy przepis art. 282a Kodeksu Karnego przewiduje, iż wystarczy "podjęcie działania w celu wywołania niepokoju publicznego..." Tak różnakożliwe formuły mogą prowadzić jedynie do wytworzenia swoistego terronu psychicznego. Pojęcie to jest niesprecyzowane i wieloznaczne, może być pretekstem do niesprawiedliwych decyzji arbitralnych. Konieczny jest przepis, który by określał, co znaczy sianie niepokoju, w jakich okolicznościach i w jakim zakresie itp. II. Z punktu widzenia wiarygodności władzy zastrzeżenia budzi:

1/Wprowadzenie przepisów zaostrzających rygory i represyjny charakter przepisów przy jednoczesnym proklamowaniu złagodzenia rygorów. Jeżeli zawieszenie stanu wojennego ma mieć jakikolwiek sens, to tylko wówczas, gdy niektóre rygory przewidziane w dekreście o stanie wojennym zostaną uchylone lub zastąpione łagodniejszymi. Tymczasem projekt przewiduje rozszerzenie rygorów na zakłady pracy, które nimi nie były objęte, lub wprowadzenie sankcji karnych wzgl. z zakresu prawa pracy, których poprzednio w ogóle nie było/por. art. 2 ust. 3, art. 5, art. 7 ust. 3, art. 12, art. 13, art. 14/.

2/Wprowadzenie przepisów represyjnych na staże w ustawie z założenia tymczasowej. Dotyczy to trzech przepisów, które mają być wprowadzone do Kodeksu Karnego oraz jednego przepisu do kodeksu postępowania karnego. Ten ostatni jest jawnie sprzeczny z przepisami Konstytucji odnośnie ochrony tajemnicy korespondencji/art. 87 ust. 2 Konst./gdyż pozwala prokuratorowi na wprowadzenie podsłuchu telefonicznego lub kontroli korespondencji określonej podejrzanej osoby nawet bez jej powiadomienia/a więc bez możliwości podjęcia obrony./Świadczy o zamiarze dalszej penalizacji życia obywatelskiego i stanowi novum dotąd niespotykane w grupie przestępstw.

3/Wprowadzenie przepisów paraliżujących te, które zostały wprowadzone po szerokiej konsultacji społecznej. Dotyczy to zwłaszcza dwóch spraw: a/samorządu pracowniczego. Przywracanie działalności samorządu pracowniczego na zasadach przewidzianych w art. 7 projektu jest niecelowe. Instytucja ta, w ramach reformy gospodarczej służyć miała urealnieniu samodzielności przedsiębiorstw także w stosunku do organu założycielskiego. Jeżeli teraz organ ten może samorząd w każdej chwili zawiesić ze względu na różnie rozumienie "interesów gospodarczych i społecznych" to rola tego samorządu nabiera wyłącznie dekoracyjnego charakteru/tym bardziej, że równocześnie w dalszym ciągu zawieszona pozostaje prawo wybierania dyrektorów/.

b/usuwanie studentów z uczelni. Skreślenie z listy studentów jest najwyższą karą dyscyplinarną, która zgodnie z ustawą o szkolnictwie wyższym uchwaloną w dniu 4 maja br./a więc już w okresie stanu wojennego/ może wymierzyć jedynie komisja dyscyplinarna. Jej dolegliwość oznaczać często może zupełne przekreślenie planów i możliwości życiowych. Wymierzanie takiej kary drogą decyzji typu administracyjnego i to za takie przewinienia, jak "sianie niepokoju społecznego"/była już o tym wyżej mowa/, w postępowaniu o charakterze inkwizycyjnym/ten sam organ prowadzi dochodzenie i "wyrokuję"/króci się z elementarnym poczuciem sprawiedliwości.

Przedkładając tylko niektóre zastrzeżenia i uwagi kierowaliśmy się najlepszymi intencjami, pragnąc przyczynić się do utrwalenia przede wszystkim pokoju społecznego, a także wiarygodności władzy wobec społeczeństwa. Prosimy o odczytanie i przyjęcie naszego pisma w tym duchu.

16.12.82r. W imieniu Episkopatu Polski  
Sekretarz Episkopatu Przewodniczący K.P.E.  
Arcyb. B. Dabrowski Arcyb. Józef Giemp Prymas Polski

#### ZAKOŃCZENIE BOJKOTU

Pragnąc okazać społeczeństwu polskiemu głęboką wdzięczność za opiekę i pomoc w okresie naszej walki, ofiarujemy publiczności polskiej-począwszy od Dnia Wigilijnego Świąt Bożego Narodzenia 1982 roku-naszą pracę w Teatrze TV i Teatrze PR.

W dalszym ciągu jednak zastrzegamy sobie prawo do obrony godności osobistej i obywatelskiej przez zgodny z sumieniem artysty-wybor zadań w tych instytucjach.

SOLIDARNOSĆ ARTYSTÓW SCENY I FILMU

Dzisiaj: ukazuje się jeden biuletyn, wychodzą 2 pisma zakładowe, systematycznie dociera prasa wrocławska. Słyszałem są w Świdnicy audycje wrocławskiego Radia "S".

(K)

## STAN POSIADANIA

Aby zrozumieć sytuację w woj. wałbrzyskim, trzeba się cofnąć do początków tworzenia "S", albowiem sytuacja jaka się wykształciła podczas legalnego strajku "S" rzutuje na obraz podziemia. W sierpniu 80 górnicy kopalni wałbrzyskich jako pierwsi przedstawiciele górnictwa w Polsce podjęli strajk. Utworzono MKS, strajkowało ponadto kilkanaście innych zakładów. Strajk zakończono 31.08 (Jastrzębie 2.09). MKZ wałbrzyski w początkowej fazie był pod silnym wpływem Komisji Górniczej. Używano często argumentu: albo realizujemy naszą górnictwem politykę, albo przechodzimy do Jastrzębia, a bez nas, górników, nikt się z wami nie będzie liczył. Po wyrzuceniu przewodniczącego Komisji Górniczej (agent SB) sytuacja poprawiła się nieco, a unormowała się po usunięciu Sienkiewicza z Jastrzębia. Gdy zrozumiano, że górnicy to tylko 10% członków, pojawił się inny, rozpalający namiętności problem: regionalizacja. Przez prawie pół roku na każdym większym zebraniu padało to hasło. Gdy z końcem czerwca 81 doszło do utworzenia Regionu Dolny Śląsk-działacze i związkowcy byli u kresu wyczerpania.

Wbrew oczekiwaniom-Region nie okazał się antidotum na wszystkie bolączki związkowe. Szereg istotnych spraw dotyczących np. Wałbrzycha, Wrocławia, Legnicy musiało przechodzić przez KR-a tam najczęściej zastanawiano się nad aktualną, sytuacją polityczną, w kraju. Sytuacja w Regionie pogorszyła się jeszcze bardziej po I Zjeździe "S", kiedy to działacze wrocławscy zażądali "swych koleżków z Legnicy i Wałbrzycha w walce o mandaty do KK.

Na dole, a raczej na szczeblach pośrednich, w MKK sytuacja wyglądała jeszcze gorzej. Działacze czekali na to co Region miał im teraz załatwić i na tym często kończyła się ich rola. W takiej właśnie sytuacji doszło do ogłoszenia wojny. Strajk podjęły dwie kopalnie (w Wałbrzychu i Nowej Rudzie) oraz kilka innych zakładów. Już w poniedziałek dokonano pacyfikacji-nie stawiano oporu.

A jak jest dzisiaj? Podamy przykład dwu miast.

### wałbrzych

Fama głosi, że Wałbrzych na węglu stoi i rzeczywiście to ponad stu tysięczne miasto zdominowane jest przez przemysł górnictwa. W samym mieście znajdują się 3 kopalnie, kilka koksowni, zakłady związane z produkcją urządzeń górnictwowych; ponadto huta szkła, zakłady porcelany stołowej, przemysł terenowy, spożywczy.

13 grudnia utworzył się w Wałbrzychu RKS. Miał on przejąć funkcję dotychczasowego Zarządu Oddziału, koordynować akcję strajkową na terenie województwa, zapewnić łączność z Wrocławiem. Niestety, nie wydał żadnego dokumentu. Rozpadł się następnego dnia po pacyfikacji kopalni.

W styczniu pojawiły się 2 pisma. Oba noszące ten sam tytuł ("Niezależne Słowo" organ Zarządu Oddziału). Jedno pismo było robione na siłę, drugie na rękach. Przez kilka miesięcy myślało, że jedno z nich jest pismem SB. W dodatku, gdy w marcu nawoływano do wiecu 9 maja, myślało że jest to wroga robota. Tymczasem manifestacja się udała. Redakcje nabrały do siebie zaufania i połączyły się. W okresie od lipca do listopada ukazywało się pismo górnictwa. Ponadto, czasami, pojawiały się efemerydy kończące swoją działalność najczęściej na pierwszym numerze. 31 sierpnia odbyła się demonstracja. Brało w niej udział kilka tysięcy osób.

Przez cały rok nie udało się utworzyć w miarę prężnie działającej struktury miejskiej. Pomoc dla internowanych, a zwłaszcza dla skazanych z dekretu wygładza żenująco. Również ślaba jest organizacja zakładów pracy (zwłaszcza kopalni). Zbierane składki są symboliczne.

Przed kilkoma dniami powrócił z internowania Jerzy Szulc (przew. ZO), ma on zamiar podjąć pracę w kopalni. Być może fakt ten zmobilizuje trochę społeczeństwo górnictwa.

### świdnica

Od pierwszych dni wojny zorganizowano pomoc. W styczniu zaczyna ukazywać się prasa (2 biuletyny). W lutym zawiązuje się Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ "S" Ziemi Świdnickiej. W jej skład wchodzi duże zakłady pracy. Należy zwrócić uwagę, że w tym prawie 60-tysięcznym mieście, gdzie wszyscy znają wszystkich i istnieje duże ryzyko działania, początkowo wystąpił "nadmiar ludzi do pracy". Część osób nie mogących znaleźć się w TKK, przebowała na swój sposób tworzyć własne struktury, szukać kontaktu z Wrocławiem. Dochodziło do pomówień, mniej lub bardziej zacieklonych potyczek. Na szczęście po 2 miesiącach sytuacja się wykrystalizowała. W maju pojawił się tygodnik, a od lipca doszedł jeszcze miesięcznik. Systematycznie dostarczana jest prasa wrocławska.

31 sierpnia w demonstracji brało udział ok. 10 tys. mieszkańców. Od września zmasowany atak SB na strukturę konspiracyjną. Następują aresztowania. Coraz częściej działacze. Mimo to utrzymano stan posiadania.

Po kolejnej fazie internowań, wyrzuceniu z pracy "spaleniu" kilkunastu działaczy następuje powolny spadek działalności. 10 listopada odbyła się demonstracja (ok. 4 tys.). W jednym z zakładów strajkowane. Przed 10-tym powołano do wojska 50 dawnych działaczy internowano kilku.

# PUNKT ZAWIESZENIA NADZIEI [6]

(wywiad z Wiktorem Kulerskim)

## Wierność

W.K. - Chciałbym ci jeszcze dodać, że dla mnie optymistyczny jest fakt, iż kolejne pokolenia nie poddają się. Mieliśmy wielkie powstania, ich uczestnicy brali w ich, podnosili się i walczyli dalej nie dlatego, że się spodziewali sukcesu watykańskiego, ale dlatego iż wiedzieli, że kiedyś musi on nadejść, że trzeba na niego pracować.

-Ja mam wrażenie, że ludzie nawet podświadomie tego sukcesu oczekują, nawet jeśli określimy to mianem ludzkiej, to tak jest. Powiedz mi - rozmawiamy w drugą rocznicę Sierpnia - co myślałeś wówczas przed dwoma laty o przyszłości Polski? Co zamierzałeś?

W.K. - Zadawałem sobie pytanie - co z tego wszystkiego będzie? Bo pamiętaj, że strajki rozwijały się powoli, od Lublina, Gdańska na cały kraj.

-I co sobie odpowiedziałeś?

W.K. - Nie pamiętam. Natomiast kiedy stanąłem w obliczu sytuacji wymagającej działania, to te działania podjąłem też pytając siebie - co z tego będzie? I dopiero kiedy powstała "Solidarność" zadałem sobie inne pytanie - jak to długo potrwa? Bo nie miałem żadnych złudzeń, że sytuacja międzynarodowa nie jest taka, aby sukces nasz był trwały. Zdawałem sobie sprawę z tego ogromnego dysonansu między systemem sprawowania władzy, w którym żyjemy, a tym co rozkwitło. I kiedy zdałem sobie sprawę z tego właśnie, zależało mi tylko na jednym - zrobić jak najwięcej w czasie nam danym, bo im zrobimy więcej i na większym obszarze, na tym dłużej starczy.

-Czyli już wówczas nie wierzyłeś, że nam się uda.

W.K. - Nie. Ale jednocześnie nie miałem wyboru tak jak wielu innych ludzi. Po prostu wszyscy jesteśmy Polakami wychowanymi w określonych tradycjach, działamy zgodnie z naszym sumieniem. To są imperatywy, od których nie ma ucieczki. Ty mówisz o nadziei, o nadziejach ludzi...

-Tak. I nie wierzę, że Ty ich nie masz. Abstrahuując od wszelkich uwarunkowań historycznych jesteś żyjącym człowiekiem, człowiekiem sciganym, który ma jakąś przeszłość, teraźniejszość i jednak przyszłość.

W.K. - Zgoda. To oczywiście ma jakieś znaczenie psychologiczne, ta sytuacja, i jasne, że łatwiej byłoby mi, gdybym mógł określić ten stan potrwa lat 5, 10, pół roku, ale to nie ma wpływu na decyzje, bo jak całe społeczeństwo jestem w sytuacji przymusowej. Co mamy do wyboru? Sam wiesz - wierność, albo zdradę i ten wybór określa całą resztę zachowań.

-Wiktore, ja boję się tego zadawania, po półtorarocznym oddechu, tego, co może przynieść determinacja ludzi, albo ich apatia, upadek nadziei.

W.K. - Na swój sposób każdy się tego boi, ale widzisz, że dochodzimy do pewnego kluczowego problemu, do wielkiego historycznego sporu na temat - czy powstania były potrzebne czy nie. Otóż uważam, że tego wszystkiego nie można rozważać tak pragmatycznie. Nawet przegrane powstania były Polakom potrzebne, bo dzięki nim pamiętaliśmy, że pokolenia na pokolenie o naszym narodowym byciu, o spuściźnie i dźwugu wobec przeszłych i przyszłych pokoleń. I widzisz, można powiedzieć, że chronicznie brakuje nam sukcesu w postaci wybić się na niepodległość i ponad kompleksy, ale nie wiadomo co byłoby, gdybyśmy nie mieli przynajmniej tych połowicznych zwycięstw, jak to było w naszym ostatnim wielkim powstaniu - w Sierpniu 80. Przecież mamy tu sukcesy etapowe, a kiedyś i w to wierzę - przyjdzie taki moment, który zaowocuje zwycięstwem.

Tylko proszę cię, nie pytaj kiedy to się stanie.

-Dziękuję Ci za rozmowę.

16 sierpnia 1982 (wywiad autoryzowany)

## kartki z fso (8)

FSO wykonuje zaledwie zaniżone plany - nie ma części zamiennych, zwłaszcza akumulatorów, prądu, wyposażenia. "Sypią się" też urządzenia wymagające części zamiennych z importu, co odbija się na jakości samochodów. Z tego powodu nie wyeksportowano do Anglii 170 zamówionych samochodów. Wielkość strat spowodowanych tą sytuacją nie jest jednak znana. Mało kto wie również, że "sowieccy bracia" realizują jedynie 15 zamówionej przez FSO pomocy materiałowej. Brak części zamiennych idzie w parze z bałaganem organizacyjnym. Często się zdarza - mówi pracownik fabryki - że samochody niekompletne odstawiane są na plac, a potem wykręca się z nich części brakujące do produkcji.

Złej sytuacji nie potrafi zaradzić zarówno nowa dyrekcja, jak i kolejni komisarze. Częste zmiany na stanowisku komisarza, według powszechnej opinii, są wywołane faktem, że "kiedy jeden już się obżwi, to robi miejsce dla następnego". Przykład idzie z góry. Już od kilku miesięcy kradzieże są plagą FSO. Nieścisły - część załogi wzrost cen na rynku rekompensuje sobie "wynoszeniem części zamiennych". Np. w nocy z 7 na 8 grudnia skradziono 72 akumulatorów i kłki zapasowych.

Na tle tak przygnębiającego obrazu ginie trud podziemia "S". Prowadzi ono jednak nadal systematyczną akcję niszczenia wronich hasań i nekania kolaborantów. Do siedziby szefa ORMO Michała Hildebrand-

ta wrzucono ampułkę z cuchnącym płynem. Regularnie prowadzona jest też akcja propagandowa przeciwko pseudowładzkom. Przy buficie wciąż pojawiają się plakaty z napisami w rodzaju "Związki partyjne - NIE!". Konsekwensją, z jaką działa fabryczna "S" wprawia dyrekcję w istne "stany lekowe". Przed 13.12 na terenie całego FSO zorganizowano dyżury. Pospiesznie wypłacono 14 pensje, wcześniej jeszcze rozpoczęto przeszerokowanie, które z rządów Bieleckiego były zakazane. Pomimo tak wzmoczonej czujności zaplanowana przez "S" akcja w pełni się powiodła. 16.12 w podziemnym przejściu przy bramie głównej o 5.40 ułożono krzyż z zapalonych zniczy, nieopodal zaś wymalowano czarny krzyż oraz znak podziemnej "S". Powieszono także transparent z napisem "Pamięci poległych w stanie wojennym - NSZZ Solidarność FSO". Obok umieszczono wiankę biało-czerwonych goździków. Zarówno transparent, jak i krzyż były widoczne do 6.15. Po tej godzinie transparent został zdjęty przez Stanisława Olszewskiego, działacza ZMS. Zamalowany został również krzyż. Drugą zmianą w tym samym miejscu zapalają kolejne znicze.

Korespondent Wojenny

## listy do redakcji

Redakcjo,

według mnie prasa, która do nas przychodzi spełnia wielką rolę. Podtrzymuje na duchu, uczy, jest świadectwem istnienia oporu. Podobają mi się artykuły pisane na żywo, przez naczynych świadków/np. ostatnio w TW o powrocie Lecha. Jako robotnik uważam jednak, że treści zawarte w komentarzach i artykułach programowych powinny być pisane językiem bardziej przystępnym, bez wyszukanych słówek. Poza tym wszystko jest w porządku. Jeżeli chodzi o Lecha, to nadal jest on największym autorytetem. Uważam, że list do ślepego nie przynosi mu ujmę, a w to, że może nas zdradzić nie wierzę. Obecnie wszyscy czekają na to co on zrobi, wierzą że on ma jakiś plan, że z nim muszą się liczyć. Czekamy więc na Lecha i robimy co możemy.

ELEKTRYK

Droga Redakcjo,

Jako czytelnik prasy niezależnej chciałbym podzielić się z wami swoimi uwagami. Wydaje mi się, że na Błę społeczeństwo jest najejdolite. Nie znaczy to wcale, że komuniści mogą się z tego cieszyć, nic podobnego.

Rozmawiając z ludźmi o sytuacji w kraju wszędzie słyszę narzekania na chłopów-robotników. "Żeby nie te chłopcy, byłoby inaczej". Moim zdaniem postawa człowieka wynika raczej ze stanu jego świadomości, a nie z przynależności do grupy społecznej. W pracy mam do czynienia z "czystymi robotnikami" i o nich chciałbym coś powiedzieć.

Stosunek większości do wydarzeń w naszym kraju jest obojętny. Na demonstracje nie chodził, w akcjach nie bierze udziału, składki płać nie liczy i też trzeba o tym przypominać. Ich rozmowy dotyczą najczęściej alkoholu, partanii po "fajrancie" lub spraw firkowych. Ostatnio dyskutowano o planowanych przez reżim podwyżkach cen w 83r. Stwierdzono, że podwyżki są wysokie i to nawet bardzo, ale tylko stwierdzono. Jeżeli bojkotują wronie związki, to dlatego, że panuje jakieś odretwienie, oglądanie się dookoła, na to co robią inni. Niektórzy uważają, że nowe związki będą mogły z czasem być tak niezależne jak "S". Prasa niezależna czytają tylko niektórzy, ponieważ: 1/boją się lub ich to nie interesuje, 2/kolporterzy im nie dają, bojąc się, że nie utrzymają języka za zębami. Nie wiem ilu jest w naszej fabryce ludzi takich jak ci, o których piszę - sądzę, że sporo.

Mimo czarnego obrazu, jaki przedstawiłem, twierdzę z całym przekonaniem, że są ludzie zdecydowani na wszystko i są oni w stanie przeprowadzić odpowiednie zmiany. Jeżeli będą do tego środki i odpowiedni moment - pociągną za sobą większość. I tych, o których pisałem również. Przygotowania do właściwego momentu, obok dalszego rozwoju niezależnej prasy i wydawnictwa, uważam za najważniejsze.

MONTER z FSO

DZIEKUJEMY SERDECZNIE naszym OFIARODAWCOM, m. in. (w tys. zł): SV na apel TTK-3,6, BUT-450 (dla firmy 50), E. Mróz-1, Barbara-0,5, Gosia-0,5, Chem-1, Wilga-1,5, Sosna-3,6, Orzech na Gwiazdkę-kawa i papierosy, B.R.-1, J.K.-2, E.T.I.-0,5, Paczka-1,2, Kom-1, Dziękujemy Andrzejowi i Bogusłowi, Joanna-1, Zuza-0,6, Tulipan na TW-4, Tulipan na bezrobotnych-2,5, Łas Kabacki-0,5, Jaromir-0,5, Turysta KRAN-0,5, na apel Bujaka-0,5, Mleko-0,5, KAWA, Krzysztof dla TW-10, FF-1, Wdowi Grosz 0,5, HOMO-5,4, 7 dla Regionu, Lalon-0,35, Jagienka-0,5, Brygada Montera-0,75, Gdynia-0,5, Firma-0,1, Mark-2-0,5, SEK dla areztowanych-1, NIC2-5, dziękujemy Wydawnictwu "Archiwum"-50, kwitujemy 10 butelek wina (z okazji rocznicy ukazywania się TW) DZIEKUJEMY.

Przeczytane w windzie (w Radiokomitecie):

TW-TAK! TV-NIE!

przekaz innym